



Biuletyn Informacyjny Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian

Nr (XXXI) 1/2021 WIOSNA e-mail: kontakt@pspi.pl

Spis treści:

- Aktualności...2
Jolanta Pawlak
- Cywilizować czy eksterminować?
Część 4 (ostatnia)...3
Mirosław Sprenger
- Indianie w świecie mormońskim...7
Artur Wójtowicz
- Lakota Summer Institute 2021...11
Marek Kupiec
- Pine Ridge - innym okiem...12
Adam Piekarski
- Nowości (i odkrycia) wydawnicze...22
Cezary Cieślak

Biuletyn Informacyjny Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian

Redakcja:

Dr Adam Piekarski, Jolanta Pawlak
Współpraca: Cezary Cieślak

kontakt@pspi.pl

BI wydawany jest w formie elektronicznej. Przedruk z BI jest możliwy po podaniu źródła. Autorzy nadesłanych do BI materiałów wyrażają zgodę na publiczne, bezterminowe i nieodpłatne rozporządzanie nimi przez Redakcję. Szanując prawo do autorskiej opinii Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywania zmian w tekstach (korekta, skracanie etc.) i innych zmian wynikających z zasad edytorskich lub kultury języka.



Nowości wydawnicze
TIPI

<http://tipibooks.pl/>

Wiosenne tipi kreską Tadeusza Piotrowskiego jako wyraz nadziei



www.piotrowski.linkonardo.com

Aktualności

Jolanta Pawlak

Zaprzysiężenie Debry Anny Haaland. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych John Biden nominował kongresmenkę Debrę Annę Haaland z plemienia Laguna Pueblo na szefową resortu zasobów wewnętrznych (United States Secretary of Interior). Jest to pierwszy przypadek uzyskania tak wysokiego stanowiska we władzach państwowych przez osobę należącą do rdzennych Amerykanów. Jej zadaniem będzie zarządzanie większością państwowych gruntów oraz zasobów naturalnych, w tym terenami indiańskich rezerwatów.

18 marca 2021 r. odbyło się zaprzysiężenie Debry Anny Haaland na to stanowisko.



Źródło: FB US Department of the Interior

Internetowe spotkanie polskich indianistów. W związku z przedłużającą się pandemią Covid-19 w dniu 5 marca 2021 roku odbyło się internetowe spotkanie polskich indianistów. Organizatorem i prowadzącym był Krzysztof Mączkowski z Poznania. Poruszano wiele spraw ruchu indianistycznego w Polsce, m.in. sprawy nowego panelu internetowego „Ameryka Indiańska”, kolejnego numeru pisma *Wyspa Żółwia*, wirtualnej wersji 15 Biegu na RzecZ Ziemi. Chwilą ciszy uczczono pamięć Leszka Michalika i Dennisa Banksa.

Wirtualne spotkanie z Joanną Gierak-Onoszko. Muzeum Miejskie w Tychach zorganizowało 18 marca 2021 roku wirtualne spotkanie z autorką niezwyklej książki o szkołach z internatem w Kanadzie *27 śmierci Toby'ego Obeda*. Autorka, Joanna Gierak-Onoszko opowiadała o swoim pobycie w Kanadzie, współczesnych losach „ocalonych”, jak nazywa się tam osoby, które przebywały w szkołach dla dzieci z rodzin Pierwszych Narodów oraz o niestosowności używania słowa Indianin.

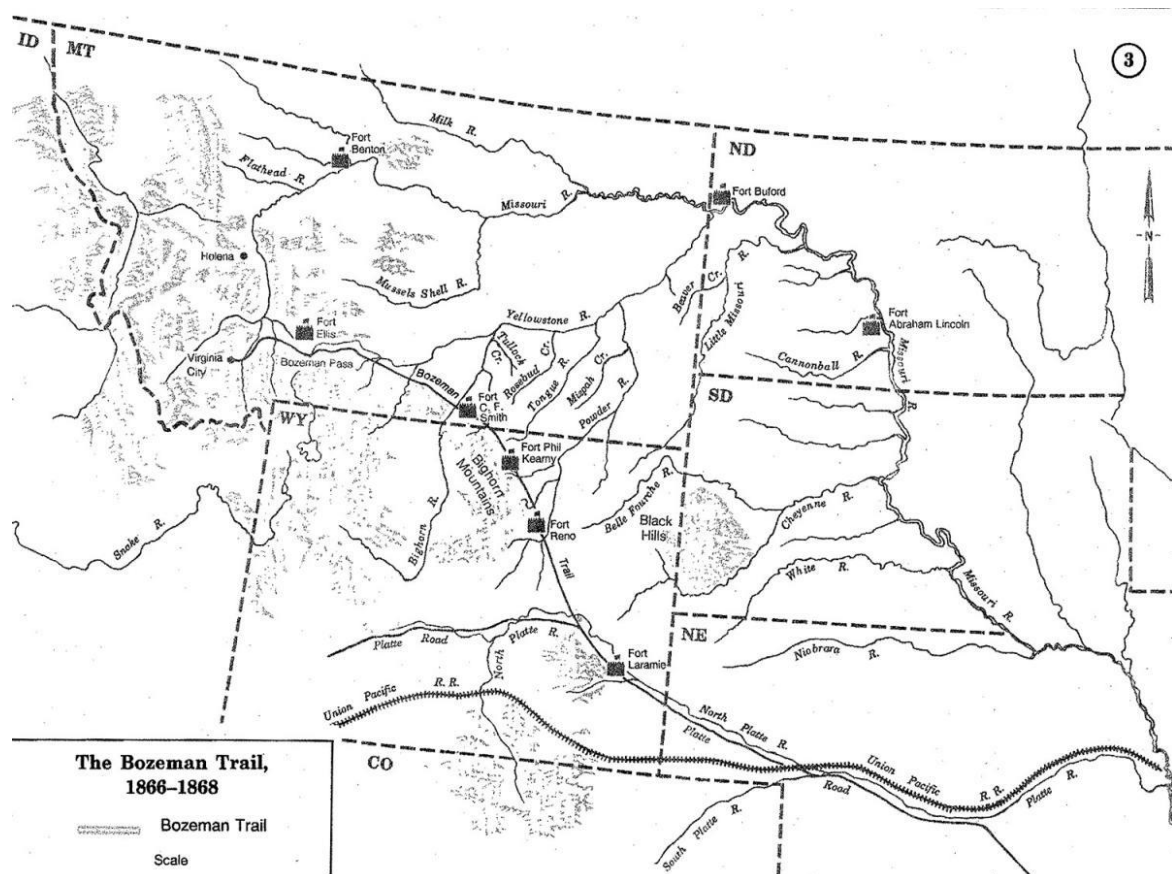
Cywilizować czy eksterminować?

Polityka władz federalnych USA wobec Indian z Centralnych Równin w latach 60. XIX wieku

Część 4 (ostatnia)

Mirosław Sprenger

We wcześniejszym okresie zarządzania Wojskowym Okręgiem Missouri generał Sherman próbował innych metod, które miały w bardziej humanitarny sposób prowadzić do rozstrzygnięcia problemu indiańskiego. Od 1866 roku, po objęciu dowództwa zaproponował konkretne rozwiązania. Budowa małych placówek używanych do zaopatrzenia miała zwiększyć mobilność kawalerii w celu ochrony szlaków. Według ówczesnego punktu widzenia, armia nie miała chronić jedynie osadników, górników, czy też pracowników kolei przed Indianami, ale także tubylców od białych. Mniejsza liczba kontaktów między dwoma nacjami była równoznaczna z większą stabilizacją na Równinach. Pomysł generała miał doprowadzić do maksymalnego ograniczenia wzajemnych relacji. Aby zrealizować te plany, usadowienie Indian w rezerwach było celem pierwszorzędym. Przez cały okres lat 60. XIX wieku głównym zarzewiem konfliktów były szlaki na Centralnych Równinach, dlatego też Sherman w raporcie z 1866 roku zauważał, iż obszary pomiędzy rzekami Platte i Arkansas powinny zostać opuszczone przez Indian i przekazane białym, aby mogli oni podążać na Zachód bez żadnych problemów.



Szlak Bozemana. Źródło: Wyohistory.org

Pomiędzy szlakiem Bozemana, Missouri, a Platte miał powstać rezerwat dla Siuksów. Dla plemion Arapaho, Szejenów Kiowa, Kiowa – Apaczów, Komanczów i Nawahów przewidywał tereny na południe od rzeki Arkansas i wschód od Fortu Union. Wkroczenie tubylców na obszar Centralnych Równin byłoby jednoznaczne z podjęciem przeciwko nim wrogich działań przez wojsko.



Edgar Samuel Paxson, *The Death of John Bozeman*, 1898. Źródło: NewFrontierShow.com, November 13, 2017

Armia zgadzała się z polityką rezerwatową, umieszczenia Indian na wyznaczonych terytoriach, które zostały przez nich wcześniej zaakceptowane, w przekonaniu władz federalnych poprzez wynegocjowane traktaty. Żołnierze klasyfikowali tubylców na dobrych – podporządkowanych władzy i złych – opierających się naporowi cywilizacji.

Przez okres burzliwych lat 60. XIX wieku, wiele osób posiadających władzę i wpływ w Kongresie, wojsku czy też w poszczególnych terytoriach, albo stanach, stanęło przed rozwiązaniem „problemu indiańskiego”. Co uczynić z tubylcami, którzy zagrażali Oczwistemu Przeznaczeniu, obywatelom podążającym na Zachód? Pośród ówczesnego społeczeństwa najczęściej funkcjonowały dwie tendencje, pierwsza mówiła o eksterminacji zagrażających elementów, natomiast druga wskazywała, iż cywilizowanie „dzikusów” pozwoli im na pokojowy, humanitarny rozwój. Wielokrotnie przy okazji różnych wydarzeń zadawano pytanie „cywilizować czy eksterminować?” Która z tych teorii stała się priorytetem władz amerykańskich? Na podstawie powyższego tekstu, a także innych materiałów możemy stwierdzić, iż w działaniach Indiańskiego Biura, podlegającego pod Departament Spraw Wewnętrznych, a także w dążeniach armii, funkcjonującej w obrębie Departamentu Wojny, pomimo kompetencyjnych sporów pojawia się wspólny cel – ucywilizowanie Indian. Droga do tego zamysłu przy okazji obu instytucji była różna. Głównym środkiem, który miał urzeczywistnić zakładane plany asymilacji Indian z białym społeczeństwem była polityka

traktatowa. Największymi jej orędownikami byli pracownicy Indiańskiego Biura. Ówcześni dowódcy wojskowi w wielu kwestiach popierali humanitarystów ze Wschodu, a w szczególności wskazywali, iż należy „uratować Indian od całkowitego i gwałtownego zniknięcia”. Sugerowali ochronę pokojowych Indian. Oczywiście wielu krytyków działań



Charles Schreyvogel, *The Duel*, 1912. Źródło: Pinterest, Canvas Art. Print

wojska wskazywało na strategię wojny totalnej, jako wyniszczającą Indian, ale czy podobnych działań nie prowadzono w przeszłości czy też przyszłości? Nie jest to argument, który uzasadniałby zapędy niektórych dowódców, którzy poprzez słowa czy też, niestety czyny dokonywali aktów mało humanitarnych. Armia spełniała rolę policji, była aparatem służącym do „nakłonienia krnąbrnych dzikusów”, aby zgodzili się na wyznaczone rezerwy. Czy można posądzić wojsko o rasizm? Gdy myślimy o rasizmie cywilizacyjnym, to oczywiście tak, natomiast nie był to rasizm biologiczny. Duża część żołnierzy postrzegala tubylców z perspektywy wyższości kulturowej. Wzajemna nienawiść pomiędzy żołnierzami stacjonującymi na Pograniczu i koczującymi Indianami wynikała z tej samej przyczyny, wzajemnego dążenia do tego samego celu: wolności. Była ona postrzegana różnie w zależności od pochodzenia. Dla obywateli młodej republiki przejawiała się możliwością rozwoju terytorialnego, natomiast dla indiańskich plemion utrzymaniem tradycyjnej drogi życia. Specyfika wojny niekonwencjonalnej na Pograniczu przyczyniała się do haniebnych działań, dla których nie ma uzasadnienia i usprawiedliwienia.

Z dzisiejszego punktu widzenia, „politykę indiańską” władz amerykańskich moglibyśmy nazwać ludobójczą czystką etniczną. Warto podkreślić, iż ludobójstwo (ang. *genocide*) nie było celem nadrzędnym działania władz federalnych i armii. Natomiast historia pokazała, że nie wahano się użyć tej metody w celu osiągnięcia wyznaczonego celu. Dla władz federalnych USA i stanowych Indianin stanowił problem, gdyż obozował na obszarach przez nich pożądanym, stąd też polityka traktatowa i przesiedleńcza do wyznaczonych rezerwatów stanowiła najważniejszy element podejmowanych działań, a eksterminacja tubylców była efektem ich oporu, a nie planowanej przez władze fizycznej zagłady narodów na Centralnych Równinach. Celem było zagarnięcie ziemi Indianom.

W tytule zadałem pytanie „cywilizować czy eksterminować?”. Odpowiedź nie jest prosta, a historia nie jest biała i czarna, tylko ma różne odcienie szarości. W latach 60. XIX humaniści na wschodnim wybrzeżu i żołnierze przychylni Indianom wierzyli, iż przez asymilację ze społeczeństwem białych ucywilizują rdzennych mieszkańców Ameryki i w ten sposób pomogą im przetrwać czasy wręcz rewolucyjne. Po XX w. zwanym „wiekiem ludobójstwa”, spojrzenie na przeszłość stało się inne i pojawiło się nowe nazewnictwo, wynikające z aktualnych tragedii, czyli masowej zagłady Żydów podczas II wojny światowej, czy też wcześniej eksterminacji Ormian. Pośród nowych terminów znalazło się pojęcie ludobójstwa. Zostało ono stworzone przez Rafała Lemkina, polskiego prawnika żydowskiego pochodzenia. W 1944 r. zwrócił on uwagę w koncepcji, iż *genocide* to całościowy plan działań służących zniszczeniu podstaw życia pewnych grup ludności. I niekoniecznie dotyczy on jedynie fizycznej eksterminacji, która według niego była jednym z elementów, oprócz czynników politycznych, kulturowych, religijnych i moralnych. Stąd też, warto zastanowić się nad odpowiedzią na zadanie w tytule pytanie. Rząd amerykański cywilizował przez eksterminację. Ale czy taka ocena jest słuszna wobec wielu przyzwoitych spośród Amerykanów? Historyk Henry Fritz napisał, iż asymilacja stała się w tym okresie nakazem i była to dekada, podczas której ujawniło się wiele różnych metod w osiągnięciu tego celu.

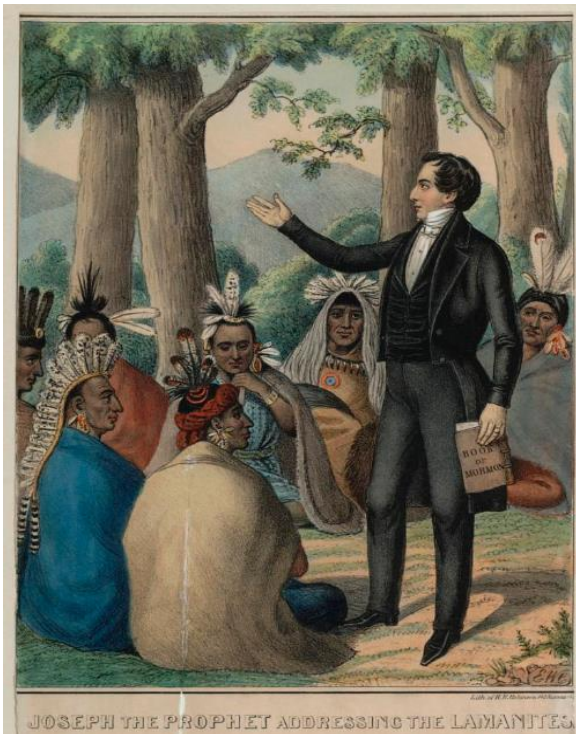


Indianie w świecie mormońskim

Artur Wójtowicz

Święci w *Dniach Ostatnich* znani bardziej jako mormoni, są jedną z najbardziej specyficznych i zarazem kontrowersyjnych grup wyznaniowych w Stanach Zjednoczonych. Swoją działalność rozwinęli przede wszystkim na zachodzie kraju, mieli więc własny stosunek do Indian. Występuje ogrom pism badaczy (w tym archeologów) czy teologów mormońskich, ale ich źródła opisujące rdzennych Amerykanów często są niespójne, zawile i wzajemnie się wykluczają, chociaż czasami ciekawe szufladkują Indian, np. jako „oryginalnych kolonistów w Nowym Świecie”.

Teologia mormońska wobec Indian. Nieuzasadnionym pozostaje twierdzenie, jakoby



nazwa „Mormon” została zaczerpnięta od imienia jednego z prekolumbijskich proroków indiańskich, tym niemniej występują dwie mormońskie, wykluczające się koncepcje pochodzenia Indian: od Jeredów i Lamanitów.

Według świętego pisma mormonów, zwanego *Księgą Mormona*, po upadku wieży Babel grupa ludzi nazywana Jeredami opuściła Stary Świat i udała się do Ziemi Obiecanej, którą utożsamiano z Ameryką. Niektórzy autorzy mormońscy uważają, że Jeredzi ocalili z wojny, która zniszczyła ich dawną cywilizację, a potem mieli żyć w Ameryce kilka tysięcy lat zostając być może przodkami rdzennych Amerykanów. Ostatecznie ulegli zagładzie, co prowadziło do absurdalnej sytuacji, gdyż w ten sposób nie mogliby zostać przodkami Indian. Inni autorzy mormońscy twierdzą, że Indianie nadeszli z Azji, od Jeredów otrzymując azjatyckie dziedzictwo genetyczne.

H. R. Robinson, *Joseph the Prophet Addressing the Lamanites*, 1844.

Źródło: Smithsonian, National Museum of American History

Dруга koncepcja dotyczy dwóch grup pojawiających się w *Księdze Mormona* – Lamanitów i Nefitów. Pierwsi to potomkowie izraelskiego plemienia wywodzącego się od biblijnego Lamana, którego ojciec rzekomo przybył na kontynent amerykański około 600 r. p.n.e. Wraz z pojawieniem się Chrystusa (po jego zmartwychwstaniu), obie grupy na kontynencie amerykańskim miały się połączyć, a powstała wspólnota istniała przez 200 lat. Następnie zaczęła prześladować chrześcijan mających jakoby zamieszkiwać już ówczesną Amerykę. Wskutek odejścia od nauk Ewangelii kroniki tego ludu zostały ukryte w celu ochrony przed zniszczeniem. Później, drogi obydwu grup rozeszły się. Nefici mieli iść śladem Chrystusa, natomiast Lamanici na skutek odstępstwa stali się narodem „obmierzłym i brudnym”, który później całkowicie unicestwił Nefitów. Lamanici mieli być przodkami Indian, a tym samym symbolem zagubionych plemion Izraela.

Jeśli (zdaniem mormonów) Indianie są zagubionym plemieniem Izraela, z naukowego punktu widzenia powinni posiadać podobny kod DNA, jaki posiadają Żydzi. Tymczasem kod indiańskiego DNA pochodzi od ludów azjatyckich. Mormońscy naukowcy utrzymują, że pierwotnie ludy te przeszły z Azji na Alaskę przez łączący je most, stając się protoplastami Indian. Natomiast nic nie wiadomo o DNA ludów wymienionych w *Księdze Mormona*. Nawet jeśli takie informacje byłyby znane, niektóre procesy imigracji z Europy bezpośrednio po wyczynie Kolumba, takie jak „wąskie gardło populacji”, czy „dryf genetyczny” sprawiają, że jest mało prawdopodobne, aby współcześnie ich DNA zostało wykryte. Jak stwierdził jeden z kapłanów mormońskich „Naszym zdaniem, dowody świeckie nie mogą ani udowodnić, ani obalić autentyczności *Księgi Mormona*”.

Powstaje pytanie, czy w nauczaniu mormońskim od Lamanitów pochodzą wszystkie plemiona indiańskie, zarówno z Ameryki Północnej, jak i Południowej, czy też tylko wybrane oraz jakie było ich miejsce w religii mormońskiej?

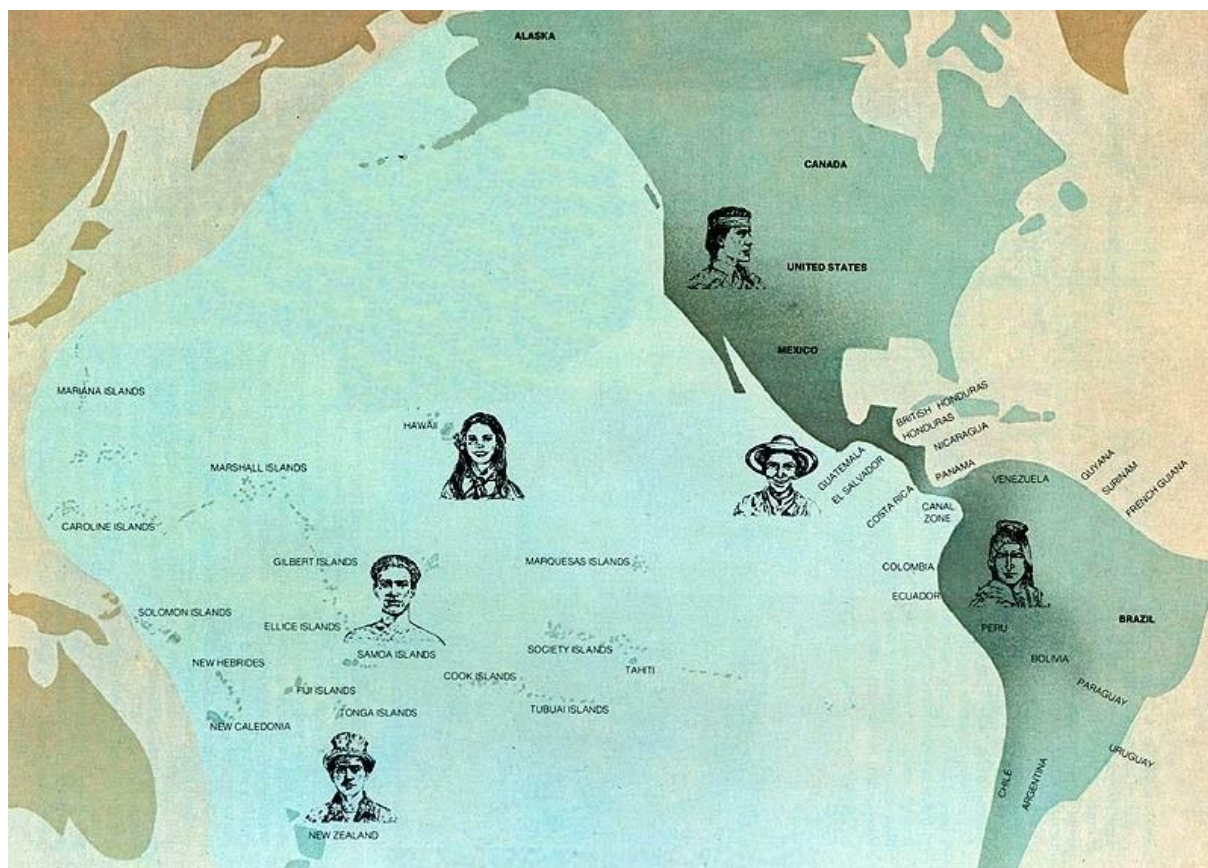
Zdaniem założyciela Kościoła, Josepha Fieldinga Smitha Indianie byli potomkami Lamanitów, którzy dzięki nawróceniu mogli stać się białą rasą. Według niego „ludzie zapomnieli o Bogu i powstały spory. Niektórzy przyjęli imię Lamanitów mając ciemną skórę. Gdy Lamanici będą w pełni pokutować i szczerze przyjmą ewangelię, Pan obiecał usunąć ich ciemną skórę”. Dalej dodaje: „wielu z nich nawraca się (...). Być może dzisiaj są tacy Lamanici, którzy tracą ciemny pigment. Wielu członków Kościoła wśród Indian Catawba z Południa mogło z łatwością przejść do białej rasy, także w innych częściach Południa”. Wilford Woodruff nauczał: „Lamanici [Indianie], teraz nędzni ludzie, są pozostałością po domu Izraela. Przekleństwo Boga podążyło za nimi tak, jak za Żydami, chociaż skóra Żydów nie stała się ciemna”. Zdaniem działacza mormońskiego, Ezry Taft Bensona był to sposób dający ówczesnym mormonom poczucie bycia prawdziwymi Izraelitami.

Symbolika Lamanitów-Indian w mormońskim świecie rozprzestrzeniała się wraz z działalnością misyjną tego Kościoła. Warto zwrócić uwagę na cytat z opublikowanej broszury *Lamanites and the Book of Mormon* (wydanej przed 1974 r.), kiedy to obowiązywał zakaz udzielania kapłaństwa mężczyznom o ciemnym kolorze skóry, a skierowanej do tubylczych mieszkańców Ameryki:

„Wy, rodowici Amerykanie, których nazywają Indianami (...) wasi przodkowie byli kiedyś potężnym narodem na kontynencie amerykańskim. Najlepsze źródło prawdziwych informacji, które mówią kim jesteście, skąd pochodzicie, i to, co możecie osiągnąć znajduje się w ważnej księdze – *Księdze Mormona*. *Księga Mormona* jest historią waszego ludu. *Księga Mormona* mówi o tym, jak wasi przodkowie przybyli z Jerozolimy około 600 lat przed narodzeniem Chrystusa. Lamanici zostali naznaczeni przez Pana ciemniejszą skórą. (...) Kiedy Chrystus mieszkał w Palestynie, zorganizował swój Kościół i nauczał lud wielu rzeczy. Powiedział, że są jeszcze inni ludzie na świecie, których ma odwiedzić, a mówił o waszym ludzie w Ameryce. Jakiś czas po trzech dniach ciemności wszyscy ludzie na kontynencie amerykańskim usłyszeli głos. Wasz lud zobaczył Chrystusa i rozmawiał z Nim. Zbawiciel nauczał waszych przodków. Jesteście potomkami Lamanitów. Wasza historia została zachowana. (...) *Księga Mormona* to wasza księga. To Słowo Boże dla waszego narodu”.

W tej samej broszurze wydawanej po 1974 r., Lamanitami zostały także inne ludy, m.in. tubylcy wysp Pacyfiku sięgających aż do Nowej Zelandii.

Współcześnie mormoni uznają Indian za część swojego Kościoła i obligują ich do poszerzania liczby jego wiernych. Podsumowaniem tego procesu są słowa mormońskiej badaczki Lane Johnson: „W tej złożonej grupie [Indian] jest krew Izraela, (...) ma ona uzasadnione roszczenia do błogosławieństw przymierza z Abrahamem, a z kolei obowiązek, aby teraz nieść te błogosławieństwa do tych narodów ziemi, które jeszcze pozostają w ciemności”.



Potomkowie ludów według *Księgi Mormona*.
 Źródło: Lane Johnson, Worldwide Distribution of Lamanites

Mormońsko-indiańska wymiana kulturowa. Religioznawcy Robert Gottlieb i Peter Wiley stwierdzają, że wątpliwym jest przejęcie przez mormonów wielu symboli czy też rytuałów indiańskich, z uwagi na sam cel, jaki przyświecał mormonom: „kiedy zadaje się pytanie Indianom nie będących mormonami [o doktrynę mormońską i ich nastawienie do niej], ich reakcja jest niezmiennie gorzka i wroga, ponieważ tłumaczą, że wielu Indian postrzega ich doktrynę jako formę porwania, która odbiera najbardziej cenioną przez nich wartość, ich młodość”.

Warto zauważyć, że w kontekście kontaktów mormonów z Indianami, mormoński Bóg wielokrotnie był nazywany Wielkim Duchem, tak jak nazywali go tubylczy mieszkańcy Ameryki. Symbol Wielkiego Ducha został umieszczony również w *Księdze Mormona*.

Jak wyglądały relacje mormońsko-indiańskie? Ponieważ Indianie mieliby wywodzić się od Izraelitów – ludu wybranego przez Boga – mormoni kładli szczególny nacisk na ich nawracanie. Mormońscy autorzy Floyd O’Neil i Stanford Layton, piszący w *Utah Historical Quarterly*, konstatują: „Dla Mormonów odkupienie Indian (Lamanitów) było proroctwem do spełnienia i pismem, które należało potwierdzić”. Według nich „rehabilitacja” Lamanitów jest znakiem powtórnego przyjścia Chrystusa, czyli przywrócenie koloru ich skóry do białego.

Nie powinno więc dziwić, że doktryna mormońska zmotywowała wiernych do zakładania misji wśród Indian-Lamanitów w latach 1830-1831. Zaledwie kilka miesięcy po zorganizowaniu się Kościoła, do niniejszego zadania oddelegowano czterech kapłanów.

Misjonarze odwiedzili zamieszkaną przez Seneków rezerwat Cattaraugus w Nowym Jorku, Wyandotów w Ohio oraz Szaunisów i Delawareów w obecnym Kansas. Według mormonów członkowie tych plemion byli otwarci na „historię przywrócenia”, tzn. „powrót” na łono mormonizmu. Niestety, indiańscy agenci obawiając się rozruchów, nakazali misjonarzom opuszczenie terytorium.

W czasie swojej wędrówki na Zachód, mormoni napotykali przedstawicieli wielu plemion. Jednym z nich byli Ponkowie. Przyjęli oni gościnnie przybyszów, co miało głównie wydźwięk pragmatyczny, bowiem liczyli na ich wsparcie w konflikcie z Siuksami. Więcej informacji na ten temat czytelnik znajdzie w monografii tego plemienia, autorstwa Adama Piekarskiego (*Ponkowie...*, s. 84-85).

Kiedy w 1847 r. Święci w Dniach Ostatnich przybyli w okolice Wielkiego Jeziora Słonego (czyli w samo serce obszaru kulturowego Wielkiej Kotliny), natrafili na kilka ludów, wśród których również za aprobatą patriarchy Brigham Younga prowadzono misje.

W akcji misyjnej pojawiły się również oryginalne pomysły. By w pełni stać się potomkami zagubionego plemienia Izraela, to zdaniem założyciela Kościoła, Josepha Fieldinga Smitha należało brać za żony Indianki, symbolizujące Lamanitki.

W ciągu kilku lat osadnicy zasiedlili większość gruntów ornych w dzisiejszym stanie Utah. Tubylczy Amerykanie mogli jedynie odejść,



Mormońskie misje dla Indian, 1830-1831. Źródło: Saints and Indians in Frontier America

zrezygnować z własnej kultury i zasymilować się z mormonami, błagać o pozostawienie ich na swojej ziemi, wziąć pieniądze od mormonów lub walczyć. Konflikt był nieunikniony. Gwałtowne starcia wystąpiły w 1849 r. i 1850 r. (Ute, wódz Sowiette), w 1853 r. (Szoszoni, wódz Wakara), w 1860 r. i w latach 1865-1868 (Ute, wódz Black Hawk). Konflikt zakończył się z chwilą, gdy rząd Stanów Zjednoczonych zmusił Indian do zamieszkania w rezerwach. Niewielka liczba Ute, Szoszoni, Pajutów i Nawahów, ale też Ponków z Równin stała się Świętymi w Dniach Ostatnich. Pomimo tego wzajemny kontakt był minimalny. Z czasem większość tubylczych Amerykanów żyła w rezerwach, daleko od społeczności mormońskich, a ich kontakt z białymi dotyczył głównie misjonarzy chrześcijańskich spoza świata mormońskiego.

Lakota Summer Institute 2021

Marek Kupiec

Rok 2021 przywitało nas wiosną, a lato prawdopodobnie przyniesie kolejne akademie Lakota Summer Institute (LSI), których celem jest nauczanie i promocja języka lakota. W tym roku jednak, podobnie jak i w poprzednim, z powodu pandemii nie będą one się mogły odbywać jak dawniej – twarzą w twarz. Jak więc pandemia wpłynęła na zajęcia?

W 2020 roku wydawało się, że po raz pierwszy od 13 lat, akademie LSI nie dojdą do skutku. Wszystkiemu winien wirus, który skomplikował wiele aspektów naszego życia, między innymi te związane z edukacją. Na szczęście dzięki nowoczesnej technologii pojawiło się światło nadziei i finalnie LSI zostało przekształcone w dwa, dwutygodniowe kursy online na platformie Zoom, która pozwoliła na przeprowadzanie zajęć w grupach liczących do 30 osób.

Sporym wyzwaniem było jednak „przekształcenie” zajęć, które tradycyjnie odbywały się w salach z udziałem nauczyciela i uczniów i przystosowanym do tego programem nauczania w spotkania online. Tradycyjnie, podczas Lakota Summer Institute odbywają się dwa rodzaje zajęć: gramatyczne i komunikatywne. Te pierwsze, mają na celu poszerzyć wiedzę dotyczącą fonetyki, morfologii i syntaktyki języka oraz wpłynąć na złożoność i precyzyjność w posługiwaniu się językiem. Najczęściej osoba prowadząca prezentuje wzory zdań, często z użyciem różnych rekwizytów. Zdania te są później analizowane i rozkładane na części pierwsze, żeby lepiej poznać co dzieje się w języku lakota. Bardzo pomocny w nich jest podręcznik do gramatyki „Lakota Grammar Handbook” (2016). Zajęcia komunikatywne z kolei, kładą nacisk na rozmowę i rozwój biegłości językowej. Tutaj również używa się rekwizytów, ale najważniejszą częścią jest komunikacja.



Przeniesienie zajęć na tryb online okazało się nie lada wyzwaniem i wymagało kilku tygodni przygotowań. W zajęciach gramatycznych bardzo pomocny okazał się program Power Point, w którym wyświetlane były slajdy ze zdaniami i zagadnieniami, które następnie

ćwiczone w Lakota Grammar Handbook. W zajęciach dla bardziej zaawansowanych pojawiła się również transkrypcja i słuchanie.

W zajęciach komunikatywnych z kolei pomocne okazały się Prezentacje Google, w których mogliśmy używać wirtualnych rekwizytów oraz funkcji *annotation* (pisanie po ekranie), przez co zajęcia były bardziej interaktywne. Na bardziej zaawansowanych poziomach natomiast, uczniowie tworzyli własne opowiadania, które następnie prezentowano przed całą grupą lub w podpokojach (*breakout rooms*) oraz brali udział w różnego rodzaju grach słownych.

Niewątpliwie obie akademie osiągnęły spory sukces i przyciągnęły ponad 120 uczestników i uczestniczek, z których wielu zadeklarowało chęć powrotu w następnym roku, co miejmy nadzieję dojdzie do skutku już za niedługo.

Póki co, chętnym do nauki pozostaje uzbroić się w cierpliwość i być dobrej myśli – przede wszystkim jednak mieć nadzieję, na to, że już niedługo ponownie uda się spotkać osobiście i wrócić do akademii w starym stylu.

Tókša ache.

Pine Ridge Indian Reservation – innym okiem

Adam Piekarski

W ostatnim numerze Biuletynu Andrzej Romanowski zabrał nas na jeden dzień do rezerwatu Pine Ridge Lakotów Oglala. Warto więc przyjrzeć się bliżej temu miejscu.

Kiedy w 1874 r. w Czarnych Wzgórzach (Black Hills) w Dakocie Południowej odkryto złoto, rząd Stanów Zjednoczonych zmusił Lakotów do opuszczenia świętych ziem i przeniesienia się do rezerwatów. Pine Ridge Indian Reservation, zwany też formalnie Pine Ridge Agency został założony aktem Kongresu 2 marca 1889 roku. W listopadzie 1890 r. rząd federalny zakazał uprawiania tam przez Lakotów Tańca Ducha. W grudniu tego samego roku, w położonym na terenie rezerwatu Wounded Knee zginęło ponad stu nieuzbrojonych Lakotów, mężczyzn, kobiet i dzieci, zabitych przez żołnierzy 7 Pułku Kawalerii Stanów Zjednoczonych. 26 czerwca 1975 r. w wyniku strzelaniny zginęli w rezerwacie dwaj agenci FBI, Jack Coler i Ronald Williams. O zabójstwo oskarżono Leonarda Peltiera, którego w lutym 1976 r. zatrzymała kanadyjska Royal Canadian Mounted Police. 18 kwietnia 1977 r. Peltier został uznany za winnego zabójstwa pierwszego stopnia, a w dniu 1 czerwca, sędzia Paul Benson skazał go na dwa dożywocia. Pomimo wielu apelacji Peltier do dzisiaj pozostaje więźniem sumienia w Stanach Zjednoczonych

Rezerwat Pine Ridge leży prawie w całości w południowo-zachodniej części stanu Dakota Południowa, obejmując też niewielki kawałek stanu Nebraska, z którym graniczy. Rezerwat zajmuje całe hrabstwo Oglala Lakota (dawniej Shannon) oraz południową część hrabstw Jackson i Bennett, a jego całkowity obszar wynosi 3468,86 mil² (8984,3 km²) powierzchni. Liczba ludności rezerwatu stale ulega zmianie. W 2019 r. zarejestrowano ponad 46 tysięcy mieszkańców, ale liczba mieszkających na stałe wynosiła 19950 osób, z czego rdzenni Amerykanie to prawie 17 tysięcy. Ponad 40% osób w rezerwacie nie przekroczyło 19 roku życia, a 20% przekroczyło 50 rok życia, którego średnia długość wynosi 67 lat i jest najniższa w Stanach Zjednoczonych. W rezerwacie występuje ponad 85% bezrobocie, a poziom dochodu na mieszkańca jest daleki od średniej krajowej i wynosi rocznie zaledwie 35 tysięcy \$ na rodzinę (około 8 tysięcy \$ na mieszkańca), co powoduje, że 38,5% rodzin żyje

poniżej granicy ubóstwa. Odsetek osób przedwcześnie kończących naukę przekracza 70%, zaledwie 28,7% rdzennej populacji Pine Ridge osiągnęło dyplom ukończenia szkoły średniej, a 10,7% rdzennej populacji deklaruje, że uzyskało tytuł licencjacki lub wyższy.

W 2017 r. hrabstwo Oglala Lakota (Oglala Lakota County), zajęło 59 miejsce (z 60 wszystkich hrabstw w Dakocie Południowej) pod względem ogólnych wyników zdrowotnych. Około 85% rodzin Lakotów cierpi na alkoholizm, a u jednego na czworo dzieci urodzonych w Pine Ridge zdiagnozowano „Zespół alkoholowy płodu” (Fetal Alcohol Syndrome) lub „Zespół poalkoholowego uszkodzenia płodu” (Fetal Alcohol Spectrum Disorder). Nie może więc dziwić, że śmiertelność niemowląt jest trzykrotnie wyższa niż w całej Ameryce, wnuki wychowuje około 58% dziadków z rodzin Lakotów, a liczba samobójstw przekracza 1,5 krotnie średnią krajową. Do tego ośmiokrotnie wyższe żniwo zbiera gruzlica, a 50% dorosłych w wieku powyżej 40 lat ma cukrzycę.

W odpowiedzi na surową zimę i powódzie w 2019 r. członkowie lokalnej społeczności



zorganizowali pomoc w nagłych wypadkach. Powstała organizacja Pine Ridge Reservation Emergency Relief, która współpracując z Oglala Sioux Tribe Emergency Management pomaga osobom w rezerwacie finansując i dostarczając charytatywnie tym, którzy potrzebują takiej pomocy niezbędne rzeczy i usługi. (Dane statystyczne – United States Census Bureau – dotyczą okresu 2015-2019)

Wszystkie zdjęcia – Adam Piekarski

Tablica stojąca przy wjeździe do rezerwatu Pine Ridge drogą międzystanową East-West U.S. Highway No. 18



W 2010 r. tak wyglądało 26 kilometrów drogi East–West U.S. Highway No. 18 na terenie rezerwatu. Ten odcinek był zniszczony do tego stopnia, że trzeba było zerwać całkowicie nawierzchnię i zbudować drogę od nowa. Sznury aut przeprowadzały w obie strony samochody-piloty. Obecnie jest już nowa autostrada



Znajomy widok krzyża przy rezerwatowej drodze stał się uniwersalnym znakiem niepotrzebnej śmierci niezależnie od miejsca



Amerykańska flaga przed domem to typowy widok. Niektórzy z Pine Ridge identyfikują swój dom w inny sposób. W tym przypadku na maszcie dumnie wisi flaga United States Marine Corps



Oprócz dumy jest też strach i gniew. „Trzymajcie alkohol i narkotyki z daleka od nas i naszych dzieci” mówi napis. Tablice o podobnej treści stoją na wielu posesjach w Pine Ridge



Kyle Health Center. Zlokalizowane w Kyle na terenie rezerwatu Centrum Zdrowia jest ośrodkiem z usługami ambulatoryjnymi, gdzie pracują lekarze, pielęgniarki, farmaceuta, optometrysta, technik laboratoryjny i technik radiologii. Ponadto Centrum Zdrowia oferuje usługi dentystyczne i środowiskową opiekę zdrowotną



Prairie Wind Casino & Hotel. Gdy opuszczałem po południu Pine Ridge rozpięta się burza z potężną wichurą i ulewnym deszczem. Na szczęście na otwartej prerii pomiędzy Oglala a Oelrichs leży kasyno Prairie Wind (Wiatr prerii), gdzie mogłem poszukać schronienia i przenocować chroniąc się przed żywiołami



Surowe, lecz magiczne krajobrazy słynnych Badlands





Widok koni na prerii to codzienny obraz w Pine Ridge



Red Cloud Indian School to prywatna rzymskokatolicka szkoła w Pine Ridge



Przed szkołą znajomy widok szkolnych autobusów z napisem Red Cloud Indian School – Pine Ridge, SD



W cieniu drzewa pomnik Catherine Tekakwitha – dar rodziny Gilbertz



Wewnątrz historyczna salka dawnej szkoły



Na skromnym cmentarzyku obok szkoły równie skromny monument wodza Red Cloud (Czerwona Chmura)



W lokalnym centrum wiele cennych pamiątek. Na zdjęciu koszula z lat 1885-1911 nieznanego, lakockiego lidera



Karabin Czerwonej Chmury, ok. 1860 rok



Top Hat należący do wodza Lakotów Amerykańskiego Konia (American Horse)

Nowości (i odkrycia) wydawnicze, zima 2020 – wiosna 2021

Cezary Cieślak

Zima przyniosła nam 3 nowości, za to wcześniejsze lata aż 9 odkryć, które umknęły mej uwadze i nie znalazły się w poprzednich Biuletynach. Dominuje Ameryka Środkowa i Południowa oraz opracowania problemowe.

Zacznijmy od nowości. Aleksandra Wierucka omawia jak postrzegano tubylców z Amazonii w publikacjach powstałych w XXI wieku, nie tylko książkach, ale też np. w filmach. Co interesujące, podkreśla, że wizerunek tytułowych Indian znacznie odbiega od prawdy i przepełniony jest tym co często ludzie oczekują najbardziej: egzotyką. W książce omówiona została również historia Amazonii. Akcja kolejnej nowości, powieści podróżnika Henryka Skwarzyńskiego – czytając opis książki, gdyż jeszcze nie mam jej na półce – dzieje się w słynnym portach hiszpańskich i u wybrzeży Panamy. Na koniec, Jarosław Wojtczak przedstawił 40 najśłynniejszych bitew z Indianami na zachód od Missouri. Tytuł jest adekwatny do zawartości, tj. są omówione te starcia, które absorbowwały ówczesną opinię publiczną i są nadal w centrum zainteresowania miłośników historii.

Wiele odkryć wydawniczych jest pod mylącym tytułem. W II tomie *Spotkań ze światem II. Dialog polsko-francuski* są dwa teksty wybitnych francuskich badaczy. Fernand Braudel omawia rolę złota z Ameryki (co nawiązuje do omawianej nowości *Złote cywilizacje* z poprzedniego numeru Biuletynu), zaś Nathan Wachtel, omawia konkwistę w indiańskim folklorze. W IV rozdziale *Od Ameryki Łacińskiej do Gwinei Równikowej*, zaprezentowano

konflikt Mapuczów z chilijskim rządem. Kolejna nowość również dotyczy tego ludu, tym razem jest to reportaż Magdaleny Bartczak *Południowe Chile*. Do reportażu należy zaliczyć książkę Weroniki Mliczewskiej o współczesnej sytuacji Majów, w tym ich duchowości.

Książki przekrojowe, czy może bardziej problemowe powinny otwierać dwie popularnonaukowe publikacje małżeństwa Marii i Przemysława Plichów. Dotyczą słynnych i też mniej słynnych polskich podróżników, antropologów i badaczy. Mamy biogramy m.in. Bronisława Malinowskiego, Edmunda Strzeleckiego, Ignacego Domeyki i Józefa Siemiradzkiego. Całość wzbogacona jest ilustracjami, bowiem państwo Plichowie publikują zdjęcia z niewydanej pracy ostatniego z wymienionych podróżników. Dzięki temu można zobaczyć „tolderie” czyli namioty Indian patagońskich.

Oficyzna Aletheia dostarczyła nam dwa tłumaczenia. Ruth Benedict we *Wzorach kultury* omawia m.in. Zuni. Tytuł książki Iaina Gately'ego powinien być sam w sobie wytłumaczeniem: *Kulturowa historia tytoniu. Jak egzotyczna roślina uwiodła cywilizację*. Na koniec chciałbym przywołać książkę *Etniczność sp. z o.o.* Dotyka ona sfery, wokół której często toczą się dyskusje ... kasyna w Kraju Indian. Dla wyjaśnienia istoty książki posłużę się cytatem zaczerpniętym z jej opisu: „zbiorowości etniczne przekształcają się na wzór korporacji – podczas gdy korporacje zaczynają wykorzystywać praktyki etniczne, aby otwierać nowe rynki i zapoczątkowywać nowe systemy konsumpcji” i tutaj każdy Czytelnik sam musi sobie odpowiedzieć, czy tak właśnie jest.

Dane bibliograficzne:

Bartczak Magdalena, 2019: *Południowe Chile. Tysiąc niespokojnych wysp*, MUZA SA, Warszawa.

Benedict Ruth, 2019: *Wzory kultury*, tłum. z ang. J. Prokopiuk, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.

Biernacka Maja, 2017: *Od Ameryki Łacińskiej do Gwinei Równikowej. Tożsamość, granice, naród*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Boucheron Patrick, Gradwohl Paul, 2015: *Spotkanie ze światem II. Dialog polsko-francuski*, tłum. z franc. Elżbieta Brzozowska, WUW, Warszawa.

John L. Comaroff, Jean Comaroff, 2011: *Etniczność sp. z o.o.* tłum. z ang. Wojciech Usakiewicz, WUJ, Warszawa.

Gately Iain, 2012: *Kulturowa historia tytoniu. Jak egzotyczna roślina uwiodła cywilizację*, tłum. z ang. A. Kunicka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.

Mliczewska Weronika, 2017: *Na początku jest koniec. Na szlakach duchowości Majów*, MUZA SA, Warszawa.

Plich Maria, Plich Przemysław, 2017: *Wielcy polscy podróżnicy, którzy odkrywali świat*, MUZA SA, Warszawa.

Plich Maria, Plich Przemysław, 2018: *Wybitni polscy odkrywcy i podróżnicy*, MUZA SA, Warszawa.

Skwarczyński Henryk, 2020: *Królowie Zachodu Słońca*, Wydawnictwo ARCANA, Kraków.

Wierucka Aleksandra, 2020: *Amazoński „inny”. Wizerunek rdzennych mieszkańców Amazonii we współczesnych tekstach kultury*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków.

Wojtczak Jarosław, 2021: *40 najsłynniejszych bitew z Indianami za Zachodzie, Napoleon V, Oświęcim*.